Nr. 282. Kraków, Poniedziałek 13 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Poznań dn. 10 października.

Donieśliście już o uchwałach tutejszych drukarzy, którzy, jak wiadomo, ustanowili sobie taryfę płacy, a jeżeli pryncypałowie się na nią nie zgodzą, mają rozpocząć strejk. Ponieważ zawód drukarski ma w rozwoju cywilizacyjnym daleko większe znaczenie, aniżeli inne sztuki czy rzemiosła, nie należy sprawy powyższej oceniać tylko ze stanowiska czysto ekonomicznego, lecz wypada także liczyć się ze względami narodowo-moralnemi. Odnosi się to mianowicie do naszych stosunków, które bardzo trafnie ocenia *Goniec Wielkopolski*. Pisze on:

„Z polskiego stanowiska na rzecz się zapatrując, nie potrzeba pewnie zaręczać, że drukarstwo polskie w Poznaniu ograniczone jest prawie na same czasopisma i nieco wydawnictw ludowych;

lecz ani *rządowych* prac nie dostanie,
ani dzieł *szkolnych* nie dostanie,
ani *gazet* rozszerzyć nie może,

gdyż granica jest zamknięta tak do Moskwy, jak i do Austrji; do Moskwy przez censurę, do Austrji zaś przez podatek.

I tak każdy numer gazety wchodzący do Austrji płacić musi po 2 fenigi podatku; np. *Goniec Wiel.*, który w Mysłowicach kosztuje na rok 10 marek, kosztuje w Oświecimiu nietylko 10 marek, ale nadto 300 centów, czyli 3 złr. t. j. 6 marek rocznie, bo każdy numer dostanie na poczcie galicyjskiej stempel.

To przygnębienie polskiego drukarstwa każdego bije w oczy.

Pisma nasze wszystkie ledwie, że wychodzą na swoje, są stosunkowo za tanie; niektóre wcaleby istnieć nie mogły, gdyby nie odbierały zasiłku. Zapewniali nas współwłaściciele pewnej taniej gazety, że całoroczny zysk na egzemplarzu nie przyniósł więcej jak jeden fenig i ułamek, tak że gdyby to pismo było prywatną własnością jednostki, toby wydawca nie wyżył.

Jak więc ekonom, pisarz, a nawet fornal u dziedzica nad Renem, dostają może *dwa razy tyle* zasług, co u nas w polskich stronach, gdzie grosz jest tak trudny, tak też niemiecki towarzysz drukarski w Berlinie lub wogóle za Odrą, albo choćby i tu w jakiej przez władze rządowe wspieranej drukarni, może więcej pobierać płacy, niż towarzysz polski w drukarni polskiej.

Ogłoszenia, czyli inseraty w Niemczech płaci się po 20, 30 i 40 fenigów od wiersza; płacą istotnie i spełna — u nas niektórzy radzi, gdy po kilka fenigów wezmą i jeszcze jedni drugim tych dochodów nie życzą...

Taki jest stan drukarski pod względem *narodowym*. Gdzie całość cierpi, tam i jednostki cierpieć muszą. Gdyby się wszystko zniemczyło — toby tego kłopotu może nie było, nie byłoby wcale polskich gazet — nie byłoby zmowy — i kwita...

Weźmy inne rzemiosło.

Majster mieszkający na pryncypalnej ulicy, czy to szewski, czy krawiecki, czy stolarski — innej służy publiczności, inny ma obrót, inaczej więc płaci, inne ceny sam bierze.

Tak samo i w drukarniach. Ten ma drogie dzieła i tak zwane akcydensa, drugi cały rok ich nie zobaczy.“

Różnice w wynagradzaniu są więc wszędzie niezbędne i nieuniknione przy obecnym ustroju społecznym. Cóż dopiero mówić o różnicy w wynagrodzeniu, udzielanem przez drukarnie niemieckie i polskie. Te ostatnie upadłyby w znacznej części, gdyby były zmuszone zastósować się do uchwał zecerów i płacić tak, jak np. drukarnia, z której wychodzi półurzędowy *Posener Tageblatt*. Upadek ich zaś pociągnąłby za sobą zwinięcie najtańszych a zatem i najpotrzebniejszych pism ludowych, coby dla narodowości naszej bardzo było szkodliwe. Nie sądzę zaś, że nasi drukarze dla sprawy publicznej są obojętni a w każdym razie trudno zaprzeczyć, że kiedy nasi dziennikarze i literaci nie roszczą sobie pretensji do wynagrodzenia według taryfy niemieckiej lub francuzkiej, powinni i zecerzy zadowolić się skromniejszą płacą, boć już i tak przeciętny zecer polski przynajmniej tu w Poznaniu a podobno i w innych stronach znacznie więcej zarabia, aniżeli przeciętny dziennikarz, chociaż ten ostatni na studja grube wydał pieniądze i wykonując czysto mechaniczną pracę pisania, musi nadto brać na siebie odpowiedzialność moralną.

Opole dn. 11 października.

Już się tu zaczęliśmy niepokoić, że świeżo założonemu w naszem mieście pismu p. t. *Gazeta Opolska* niebardzo się wiodło. Pierwszy bowiem jego numer ukazał się w formie takiej, że gorszy trudno sobie wyobrazić. Kiedy nadszedł dzień wydania drugiego numeru, nadaremnie czekałem dwa dni na egzemplarz. Zaniepokojony pobiegłem do Redakcji, gdzie dowiedziałem się, że powodem nieporządków było złe ustawienie maszyny drukarskiej. Dziś już wszystko naprawione, a drugi numer *Gazety Opolskiej* ukazał się w szacie bardzo gustownej a schludnej. Nie wątpię więc, że znajdzie ona należyte poparcie nietylko wśród naszego ludu, lecz także w Poznańskiem, w Galicji i Królestwie. Adres Redakcji brzmi: *Koraszewski w Opolu (Oppeln Oberschlesien).*

Otwarcie kolei Rzeszów-Jasło.

(Sprawozdanie specjalne „Kurj. Pol.“)

Rzeszów 11 października.

Odświętną szatę przybrał dziś dworzec tutejszy. Niezwykły ruch w całem mieście, przyśpieszonem tętnem bijące życie prowincjonalnego miasta, zapowiadały już od wczorajszego dnia wypadek, przekraczający swą miarą i ważnością codzienne sprawy rzeszowskiego grodu. I nie dziw. Wszak to dziś za godzinę otwartą być ma nowa arterja komunikacyjna, c. k. kolej lokalna państwowa na szlaku Rzeszów-Jasło. Linja ta obejmuje 71 kilometrów. Budował ją inżynier radca Suchanek.

* * *

Godzina 10 rano. Dworzec dekorowany zielenią i herbami miasta. Poczekalnia I. klasy kąpie się w morzu kwiatów; od dworca prowadzi do niej dywanem usłana droga. Ruch potęguje się. Widzimy prezydenta kolei państwowych bar. Czedika, dyrektora Kolosvarego, referenta spraw kolejowych w namiestnictwie Morawetza, radcę Moraczewskiego, pana Suchanka, hofratha Bischofa, przedstawiciela przedsiębiorstwa p. Prokopowicza, posłów: Leona Bilińskiego i Karola Lewakowskiego, prezydentów sądu jasielskiego i rzeszowskiego: Podwina i Luboszka, dyrektora gimnazjum p. Lercla, naczelnika poczty p. Hohenhauera, starostów: rzeszowskiego i jasielskiego, pp. Fedorowicza i Gabryszewskiego. Po chwili zjawiają się: pułkownik generalnego sztabu Falkenberg, marszałek Rady powiatowej rzeszowskiej Adam Jędrzejowicz, z członkami tej reprezentacji, burmistrz p. Pogonowski z Radą miasta, duchowieństwo z ks. dziekanem Karakulskim na czele, zbór izraelicki z p. Holcerem, członkiem Rady kolejowej na czele, posłowie hr. K. Scipio i Zbyszewski, prezes krak. Izby handlowej p. Baranowski, JE. prezydent sądu wyższego Zborowski, hr. Michałowski. O godz. 10$^1/_2$ przybywają również na dworzec: JE. Namiestnik hr. Badeni i Marszałek kraju ks. Eustachy Sanguszko. Starostwo rzeszowskie reprezentują oprócz c. k. starosty p. Fedorowicza, komisarz p. Bielowski i koncepista hr. Tarnowski, syn b. marszałka.

Pociąg, którym dygnitarze i zaproszeni goście udadzą się do Jasła już przybył. Składa się on z kilku nowych wagonów, w tej liczbie: dwóch salonowych. Lokomotywa przybrana kwiatami i herbami państwa. Wszyscy w uniformach (Marszałek w stroju polskim) oczekują nadejścia pociągu z Łańcuta. Ale otóż i on. Z coupé salonowego 1-szej klasy wyskakują: JE. minister Zaleski, JE. minister Bacquehem i hr. Roman Potocki. Następuje powitanie z p. Namiestnikiem i dygnitarzami kolejowymi. P. Namiestnik przedstawia ministrowi Bacquehemowi po kolei reprezentantów władz: rządowych i autonomicznych. P. Minister zamienia z każdym kilka słów, poczem udaje się na śniadanie, zastawione w poczekalni I. klasy.

Pociągiem krakowskim przybywają jeszcze szefowie sekcji ministerstwa handlu: Körber i Wittek.

O godz. 12 w południe zajechał przed dworzec pociąg kolei jasielsko rzeszowskiej; dygnitarze, żegnani przez władze i publiczność, wsiadają do przedziałów salonowych. O godz. 12 m. 2 pociąg rusza.

Na stacjach między Rzeszowem a Jasłem, pięknie udekorowanych barwami państwa i kraju, gromadzą się różne deputacje, obywatelstwo i włościanie. Od stacji Czudec towarzyszy pociągowi wzdłuż obszaru gminnego banderja konna. W Strzyżowie zbliża się do wagonu proboszcz miejscowy i reprezentacja gminy żydowskiej, z torą, dla pozdrowienia dostojników.

O godz. 3 m. 18 popoł. staje pociąg w Jaśle, oczekiwany na dworcu, bogato dekorowanym, przez władze rządowe, autonomiczne i publiczność. W poczekalni pierwszej klasy zastawiono stoły do bankietu, w którym wzięło udział przeszło 50 osób. Szereg toastów zatelegrafowałem Wam

Pociąg z Rzeszowa ku Jasłu posuwał się ze średnią szybkością. Pogoda względnie sprzyjała, słońce wstydliwie się z poza chmur wyłaniało.

Jazda pierwszym pociągiem dziwne robi wrażenie. Zdaje się, że cywilizacja nagle objęła swem czarownem kołem nową przestrzeń, 71 kilometrów; że dla mieszkańców tych okolic otwiera się droga do nieznanej a szerszej, niż dotąd pracy, przy szybszej wymianie myśli, ożywieniu handlu, słowem zbliżeniu się do ognisk cywilizacyjnego życia. Minęły te czasy, kiedy włościanie upatrywali w maszynie djabła lub smoka — dziś pojmują oni doniosłe naczenie arteryj komunikacyjnych, z których sami odnoszą korzyści.

Kolej Jasło-Rzeszów, ważna pod względem strategicznym — przyczyni się niezawodnie i do ekonomicznego podniesienia miejscowości, leżących na powyższym szlaku. W Galicji, gdzie sprawa decentralizacji dróg żelaznych stoi na pierwszym planie i jest jednym z postulatów kraju nie należy przechodzić do porządku dziennego nad faktem rozszerzenia się sieci kolejowej. Dlatego też otwarcie nowej linji c. k. kolei państwowej Jasło Rzeszów, posiada swe znaczenie, którego zapoznawać nie należy.

Na zakończenie jeszcze słówko. Przybycie dwóch ministrów do kraju naszego, zetknięcie się Ekscellencyj z Naczelnikami rządu centralnego i autonomicznego Galicji, może również dodatnio wpłynąć na dalsze losy naszej polityki kolejowej. Niewątpliwie omówiono w tych kołach kwestję upaństwowienia dróg żelaznych u nas, rezultaty, jakie przyniosła taryfa strefowa, wreszcie ewentualne reformy na kolejach państwowych. I stąd — mamy nadzieję — spłyną na nas korzyści. *b.*

Rada miejska.

W sobotę dn. 11 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, któremu przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski.

Na wstępie uchwalono na wniosek r. m. Wiktora Redyka wysłać adjunkta budownictwa miejskiego p. Zubrzyckiego, na wystawę do Turynu i przyznano mu 200 złr. subwencji.

Na porządku dziennym były przedewszystkiem sprawozdania komisji weryfikacyjnej. Dokonanych dn. 9 lipca b. r. wyborów w Kole III, oddziale II, z których wyszli pp. dr. Leon Horowitz, dr. Maksymiljan Kohn, dr. Józef Rosenblatt, Karol Rząca i Mojżesz Schmelkes — nie zakwestjonowano. Sprawozdawcą był tu radca m. dr. Styczeń.

W sprawie wyborów dokonanych dn. 11 lipca b. r. w Kole II, oddziale I, referował r. m. dr. Boroński. Wybór pp. Jana Geislera, dra Hajdukiewicza, dra Faustyna Jakubowskiego, dra Karola Pieniążka, hr. Antoniego Wodzickiego, dra Franciszka Paszkowskiego — Rada miejska zatwierdziła bez dyskusji. Referent skonstatował przecież, że wśród głosów oddanych na tego ostatniego było kilka, zdaniem komisji weryfikacyjnej, nie ważnych dlatego, że na kartach legitymacyjnych nie wszyscy współwłaściciele realności podpisali się na dowód, że godzą się na danego pełnomocnika. Ponieważ przecież unieważnienie kilku głosów nie wpłynęłoby na rezultat wyborów, referent nie uczynił odpowiedniego wniosku.

Ze względów zasadniczych zabrał tu głos r. m. Muczkowski. Oświadczył on, że w wypadkach przytoczonych przez referenta, głosy kwestjonowane przez komisję weryfikacyjną są bezwarunkowo ważne, ponieważ na pełnomocnictwie brakło podpisu mniejszości interesowanych bo osoby, o które chodziło, miały na odnośnych realnościach tylko $^1/_3$ lub nawet $^1/_5$ prawa własności. Prawo cywilne, jak mówca zauważył, przepisuje, że większość powinna stosować się do życzenia mniejszości.

Wręcz przeciwnego zdania był r. m. dr. Propper. Dowodził on, że według statutu miejskiego, właściciele realności mają *wszyscy razem* jeden głos, a więc jeżeli jeden z nich pełnomocnictwa nie podpisze, inni współwłaściciele realności nie mogą swego pełnomocnika wysyłać na wybory. W podobnych wypadkach, orzekało namiestnictwo i najwyższy trybunał administracyjny, a wyrok wypadł w myśl mówcy. Zresztą nawet w Krakowie unieważniła komisja weryfikacyjna na wniosek r. m. Muczkowskiego, przed kilkunastu laty wybory właśnie z powodów, które przytoczył referent. Zresztą w sprawie niniejszej nie może decydować prawo cywilne, lecz prawo polityczne, które nie znosi majoryzowania. Nadto, samo prawo cywilne powiada, że ilekroć chodzi o istotę rzeczy, potrzeba jednomyślnej zgody współwłaścicieli danej realności, a oddanie głosu nosi taki charakter. R. m. dr Faustyn Jakubowski, wywodzi, że żadna ustawa nie popiera minoryzowania, a nie znosi nonsensów. Niedorzeczny zaś byłby statut miejski, gdyby go chciano interpretować w myśl r. m. dra Proppera. Wiadomo bowiem, że niekiedy spotkać można właścicieli nie jednej piątej, $^1/_{10}$, $^1/_{100}$, lecz nawet $^1/_{8000}$ realności. Na Kazimierzu istnieje kamienica, na której pewna jednostka ma zahipotekowane schody. Gdyby więc r. m. dr. Propper miał rację, mógłby właściciel schodów pozbawić właściciela lub właścicieli całej kamienicy, prawa głosu, co każdy musiałby uznać za niedorzeczność. R. m. Chrzanowski podziela w zupełności zdanie mowcy poprzedniego, a nadto zaznacza, że przyjęcie zasady r. m dra Proppera, byłoby poprostu zatwierdzeniem zasady *Liberum veto*.

R. miasta prof. dr. Kasparek również poparł wywody radcy m. Muczkowskiego, a r. m. dr Horowitz zaznaczył że w zasadzie godzi się na wywody r. m. dra Proppera, a nawet oparł się na przytoczonym przez niego wyjątku z ustawy, ale czytał go cokolwiek odmiennie tj. w słowach: Wszyscy współwłaściciele realności mają t y l k o j e d e n g ł o s, położył akcent na trzech ostatnich wyrazach, co sens stanowczo zmieniło i pozwala ustawę tłomaczyć tylko w duchu r. miasta Muczkowskiego. W końcu zabrał głos referent który obstawał przy opinji komisji weryfikacyjnej. Tak tę sprawę jak wniosek referenta o wezwaniu magistratu: „aby w przyszłości przy układaniu kart legitymacyjnych badał, kto właściwie do głosowania jest uprawniony i w wypadkach, w których prawo to przysługuje kilku osobom wspólnie, tak w liście wyborczej, jak i w karcie legitymacyjnej wymieniał wszystkie osoby, które mają prawo wspólnie oddać jeden głos“, przekazano komisji prawniczej.

Następnie zatwierdzono bez dyskusji wybór, dokonany dnia 16 lipca b. r. w Kole I, z którego wyszli pp. dr. Adam Asnyk, dr. Feliks Szlachtowski, ks. dr. Chotkowski, dr. Zoll, Leon Chrzanowski, prof dr. A. Obaliński, dr. Michał Ichheiser, dr. Fr. Kasparek, Sew. Rotter, dr Lesław Boroński. Nie obradowano jeszcze nad zatwierdzeniem wyborów z kurji mniejszej własności, ale na żądanie r. m. hr. Wodzickiego referent oświadczył, że komisja weryfikacyjna ze sprawą tą niebawem się załatwi.

Nastąpiła sprawa podziału na sekcje i komisje. Aby radcy mogli się porozumieć między sobą, do jakiej chcą należeć sekcji, posiedzenie zawieszono. *(Dok. nast.)*.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 13 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Edwarda, króla. Był synem Elenreda, króla angielskiego i Emmy córki Ryszarda, księcia Normandji. Odziedziczywszy tron po ojcu, przez lat 23 rządząc narodem przyświecał mu przykładem cnót chrześcijańskich. Prawdziwą pobożność czyli miłość Boga i bliźniego uważał za główną podstawę pomyślności kraju. Za życia i po śmierci słynął wielu cudami. Umarł roku 1066, w 64 roku życia.

Kalendarz. Dziś: św. Edwarda króla; jutro: śś. Kaliksta i Fortunaty, panny i męczenniczki.

Kalendarz historyczny. 13 października 1660 roku: Przymierze Jana Kazimierza z Moskwą. — 1767 roku: Porwanie i wywiezienie na Sybir polskich senatorów, posłów i biskupów.

Jesień. Już nie szare szmaty chmur, jak powiedział poeta, ale ciężkie, ołowiane bałwany przypływają po nad Krakowem i piękną okolicą. Słońce gdzieś spoczęło po za obecną naszą krainą, w której żyjemy, a która smutkiem i bezbarwnością przygniata duszę człowieka. Każdy z plant, cmentarnych prawdziwie, ucieka czemprędzej albo do domu, albo do kawiarni — aby przy blasku ognia, wydobywającego się z kominka, lub przy świetle gazu zapomnieć o monotonnym kolorze natury, śmiercią cuchnącej. Ruch miejski nabiera już innego charakteru, niż w porze letniej: jest czegoś szybszy i bardziej ożywiony — prawdopodobnie z zimna, bo o wzmocnieniu się naszej rasy krakowskiej mowy być nie może. Trochę zdrowia i sił przybyło Krakowowi wraz otwarciem uniwersytetu; młodzież przywiozła z sobą zapas energji, zaczerpniętej na łonie wiejskiej przyrody i udziela nam sporo rzeźwości. Powoli, gdy przyzwyczaimy się do deszczów i ustawicznej niepogody — odzyska Kraków fizjognomję może nie wesołą, ale pozbędzie się martwej i bez wyrazu. Taka dola jego w dobie październikowej! — później weselej odzywać się zacznie echo koncertów, odczytów, zabaw... Pocieszajmy się tą nadzieją w obecnej chwili, pozbawionej wszelkich przyjemności i przygnębiającej..

Wybór posła na Sejm z większych posiadłości powiatu krakowskiego odbędzie się dziś w południe w gmachu starostwa

Jak wiadomo, mandat ten wakuje, wskutek rezygnacji p. wiceprezydenta Bobrzyńskiego, który jednak zostanie niewątpliwie ponownie wybrany.

Posłowie: Asnyk, Chrzanowski, hr. Tarnowski, hr. Wodzicki, Weigel i rektor Zakrzewski udają się dziś wieczornym pociągiem do Lwowa na Sejm krajowy który jutro dnia 14 b. m. o godzinie 12$^1/_2$ z południa zagai Marszałek kraju, ks. Eustachy Sanguszko.

O Nihilizmie mówił wczoraj w sali ratuszowej ks. Załęski, wobec licznie zebranej publiczności Nie masz u nas ani rzeczywistych zwolenników różnych teoryj socjalno rewolucyjnych, ani świadomych rzeczy przeciwników tych zasad. Wielu też słuchaczy ściągnął nie sam temat, ale nazwisko prelegenta Widoczna też była przed rozpoczęciem prelekcji apatja, a tu i ówdzie pytano się nawzajem: na co w Krakowie mówić o nihilizmie? Na pytanie takie był ks. Załęski widocznie przygotowany i odpowiedział na nie na wstępie swego wykładu. Oświadczył on, że nihilizm jest jedną z teoryj socjalnych, jakiemi dziś zajmuje się cały świat cywilizowany, które więc i nam nie powinny być obce. Ksiądz Załęski badał pilnie i różne teorje socjalne i ludzi, którzy je głosili. Przekonał się przy tej sposobności, że prawdziwi socjaliści i nihiliści to wcale nie źli ludzie. Wierzą oni szczerze w to, co mówią i piszą i nieraz wygłaszają zdania bardzo rozumne, jakkolwiek nihilizm rosyjski jako taki zaliczyć należy do plam na ludzkości, a różne teorje socjalizmu nigdy się nie dadzą urzeczywistnić. Zresztą to, co głoszą socjaliści nie jest bynajmniej nowością, a pierwszą walkę socjalną stoczył jeszcze Kain z Ablem. Dzieje rzymskie przeplatane są walkami socjalnemi, które złagodził chrystjanizm. W wiekach średnich kwestja socjalna nie występowała na jaw, ale i wówczas powstała w Paryżu sekta ludzi, którzy się mianowali. *Fratres et sorores liberi spiritus.* a nie uznawali ani własności, ani małżeństwa, ani religji.

Pokrewni wspomnianej sekcie byli w Czechach adawici. W czasie reformacji powstała sekta anabaptystów, którzy nie uznawali ani żadnych powag, ani władz, a wojnę potępiali bezwarunkowo. Dotarli oni aż do Polski i do Krakowa, gdzie niejaki szlachcic, z powodu skrupułów religijnych nie nosił stalowej karabeli lecz drewnianą. W końcu zeszłego stulecia pojawiła się w Paryżu sekta, której zasady już zupełnie się zgadzały z nowożytnemi teorjami socjalnemi. Obecny ruch społeczny zaczął się systematycznie rozwijać z początkiem bieżącego stulecia t. j. od czasu wystąpienia w Anglji Owena. Określiwszy następnie pokrótce zasady i dążności tak tego męża, jak innych teoretyków z Saint Simonem, Fourrierem, Lassalem i Blanc'em na czele, przeszedł Szanownych prelegent do nihilizmu.

Wspomniawszy, że nihiliści uczyli się u wymienionych powyżej mężów, skonstatował szanowny prelegent, że uczniowie uczyli się od mistrzów swych o tyle, że kiedy ci ostatni pragnęli uszczęśliwić innych zwolennicy nihilizmu myślą o własnem szczęściu; bo według określenia starego nihilisty Stepniaka, chcąc stać się zupełnie niezależnymi i dla tego nie poczuwają się do żadnych obowiązków, ani wobec Boga ani wobec społeczeństwa. Ale te zasady mają w Rosji bardzo mało zwolenników. Większość tak zwanych nihilistów, to po prostu tylko malkotenci albo zwolennicy różnych teoryj socjalistycznych, którzy też wykonali wszystkie zamachy na cara i różnych urzędników. Urzędowy historyk rosyjski Karamzin utrzymuje, że *szerokaja russka natura* nadaje się bardzo do wszelkich knowań sekciarskich i socjalnych. O rozwoju nihilizmu i pokrewnych teoryj w Rosji, oraz o reprezentantach różnych poglądów, zamierza ks. Załęski mówić w przyszłą niedzielę.

W archiwum aktów grodzkich w Krakowie zawakowała posada dyrektora, na co rozpisano konkurs. Remuneracja roczna wynosi 1000 złr. bez prawa do emerytury i bez wszelkich dodatków. Kompetenci winni złożyć metrykę chrztu i wykazać, iż są hi-

storykami lub prawnikami i dowieść, że swojemi pracami w dziedzinie historji polskiej lub prawa polskiego wykwalifikowali się do czynności archiwalnych. Bliższe określenie praw i obowiązków dyrektora zawarte jest w uchwale Sejmu z dnia 21 sierpnia 1877 roku. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najdalej do dnia 30 listopada b. r.

Teatr amatorski w Stow. młodzieży rękodzielniczej odbył się wczoraj wieczorem i wypadł bardzo dobrze. W obrazie scenicznym „Dzieciaki" najlepiej wypadła rola Lini a w „Łobzowianach" grali najlepiej: Zosia, Magdalena i Kasia, a role męzkie również znalazły dobrych wykonawców. Najwięcej przecież okrasiły cały wieczór udatne śpiewy Łobzowian. Deklamację małej Wici wynagrodzili licznie zgromadzeni słuchacze rzęsistemi oklaskami, których nie szczędzono także amatorom. Wczorajszy wieczorek przekonał nas, że Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej w zupełności odpowiada swemu zadaniu, bo kształci i bawi.

Z teatru. „Śluby cywilne" stanowczo nie zaaklimatyzowały się na naszym gruncie. Wczoraj już zebrało się w teatrze niewiele publiczności, która manifestowała wcale wyraźnie chęć, aby się „Śluby" jak najprędzej skończyły. Trudno bo doprawdy słuchać przez cztery akta koszałek i opałek duńskiego pana, który znalazł — nie wiedzieć zkąd — tłómacza swej ramoty na język polski.

Mąż z grzeczności, wesoły utwór Abrahamowicza i Ruszkowskiego został przetłómaczony na język czeski. Przekładu dokonał Schwab Polabsky, który dał tytuł sztuce taki sam: „Menzel ze Setrnosti". Teatr narodowy w Pradze wystawi „Męża" w bieżącym sezonie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 12 października.

Hotel Saski: Hrabia Antoni Kazimierz Wodzicki z Olejowa, dr. Jan Sterkowicz z Nowego Sącza, Walenty Brzeski z Radomyśla, Józef Nanowski z Ustrzyk, Juljusz Kotler z Wiednia, Wiktorja Szaszkiewicz z Ryczowa, Michał i Władysław Rogowscy z Królestwa polskiego, Mieczysław Pruszyński z guberni Kijowskiej, Józef Zwolski ze Lwowa, Stanisław Zwolski z Bryncy, Aleksander Gostkowski z Tomic, Izydor Kleinberger z Pesztu, Albert Weiss z Pesztu, Tadeusz Sawicki z Rawy, Antoni Löw z Wiednia, Zofia Radwan z Warszawy, Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, Henryk Czaykowski z Bóbrki, Seweryn Zwolski z Galicji, Zdzisław Leszczyński z Galicji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Czerniowce 13 października. Arcyksiąże Eugenjusz zwiedzał uniwersytet i oglądał wybitniejsze budynki publiczne. Złożył wizytę arcybiskupowi i naczelnikowi kraju; był na nabożeństwach w kościołach wszystkich trzech wyznań. Arcyksiąże fotografował się razem z całym korpusem oficerskim.

Wrocław 13 października. Związek miast górnoślązkich uchwalił wysłać do cesarza petycję o przywrócenie dowozu nierogacizny z Rosji i Królestwa Polskiego.

Praga 13 października. Dzisiaj stanowcze posiedzenie staroczeskiego klubu w sprawie projektu Gregra, przedłożonego mężom zaufania obu stronnictw czeskich.

Berlin 13 października. Szef sztabu jeneralnego, hr. Waldersee, ma stanowczo ustąpić; następcą jego będzie hrabia Häseler.

Detmold 13 października. Projekt rządowy zaprowadzenia rejencji, upadł. Izba domaga się powołania w skład rejencji dwóch deputowanych.

Bruksela 13 października. Mowa Crispiego podoba się najzagorzalszej przeciwniczce trójprzymierza, Rosji. Półurzędowy organ rosyjski, wychodzący w Brukseli „Nord", wypowiada to bardzo wyraźnie.

Paryż 13 października. Carnot podpisał dekret, ułaskawiający robotników skazanych za ekscesa przy ostatnich zaburzeniach strejkowych.

Medjolan 13 października. „Tribuna" utrzymuje, że kanclerz Caprivi wprost z Monachjum, gdzie bawi u księcia-rejenta Luitpolda, pojedzie wprost do Genui, gdzie się spotka z Crispim.

Florencja 13 października. Odbył się tu olbrzymi bankiet na cześć Cavalottiego. Brało w nim udział 500 osób.

Petersburg 13 października. W tych dniach ma być wybrany prawosławny patrjarcha jerozolimski. *St. Petersburger Zeitung* zapewnia, że najwięcej szans ma biskup arabski Piotr.

Lille 13 października. Kongres kollektywistów uchwalił wydać ostry socjalistyczny manifest

Belgrad 13 października. Jenerał Ignatjew przystąpił do Towarzystwa św. Sawy. Nawet Serbowie sami nie są z tego bardzo zadowoleni. Obawiają się, że Ignatjew skieruje działalność Towarzystwa przeważnie w kierunku agitacji w Bośnji i Hercegowinie, przez co Bułgarja w Macedonji będzie miała zupełną swobodę działania.

Belgrad 13 października. Rosyjski poseł Persiani winszował rządowi serbskiemu powodzenia przy wyborach.

Bukareszt 13 października. Dzisiaj kończą się manewry rumuńskie, przeglądem wojska pod Piteszti

Bukareszt 13 października. Zachodziła obawa przesilenia ministerjalnego. Minister dóbr królewskich Pancesco miał się podać do dymisji. Na razie zdaje się, że nieporozumienie załatwiono pomyślnie.

Saragossa 13 października. Wiec katolicki uchwalił wysłać do królowej adres wiernopoddańczy, wyrażający życzenie, żeby rząd hiszpański według sił przyczynił się do przywrócenia Papieżowi jego dawnego stanowiska politycznego.

Konstantynopol 13 października. Bawi tu W. książę meklemburski z żoną. Sułtan podejmuje ich uprzejmie.

Londyn 13 października. Stanowcza rozprawa przeciwko mordercy Rossiego Castioniemu, odbędzie się dnia 20 b. m.

Tipperary 13 października. Tutejszy trybunał postanowił prowadzić dalej proces przeciwko irlandzkim deputowanym w nieobecności O'Briena i Dillona, którzy zdołali schronić się do Ameryki.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.